

# Kuryer Poznański.

No. 76.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 3 kwietnia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Lwówskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossé w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 3/4 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 3 kwietnia.

Szczupły dziś znajdujemy w dziennikach i telegramach zapas wiadomości politycznych. Gazety pruskie przepełnione są panegirykami na cześć urodzin wszechwładnego kanclerza i wyliczaniem adresów wiernopoddanych, jakie z największych miast i miasteczek cesarstwa książę Bismarck otrzymał. Austria ekie i włoskie pisma zajęte od dni kilku przeważnie spotkaniem cesarza Franciszka Józefa z królem Wiktoorem Emanuelem w Wenecji. Z Francji a nawet z Hiszpanii i Serbii zupełny brak doniesień, Anglią od dawna głucho zaległo milczenie.

Śród takiej ciszy tylko u nas słycać co chwila o nowym ciosie, jaki na Kościół katolicki spada. I tak obecnie, jak podnosi Niemcy, zagrożeni są katolicy obu naszych Archidiecezyj utratą Sakramentu umierających, albowiem wiadomo, że król pruski prokuratorzy z powodu święcenia Olei wytoczyła proces jednemu Biskupowi, jakiego jeszcze posiadamy, to jest ks. Cybichowskiemu w Gnieźnie, zaprzeczając mu prawa do takiej biskupiej czynności podobnie, jak ukarała więzieniem i bannicą ks. Biskupa Janiszewskiego za udzielanie Sakramentu Bierzmowania. Gdyby i ks. Biskup Cybichowski uległ podobnemu losowi a nasze Archidiecezyje zostały w ten sposób pozbawione łask drugiego już Sakramentu, słusznie zapytuje Niemcy, czy jeszczeby się dziwno katolikom, gdy twierdzą, że ich Kościół ulega przesławianiu w Prusach?

Konferencje Biskupów pruskich we Fuldzie wczoraj już zostały zamknięte, poczem książę Biskup Wrocławski zaraz wyjechał z powrotem na swą stolicę, gdzie go oczekuje proces a może i więzienie. Jak donosi Biuro Wolffa, miał Ojciec św. przesłać zgrupowanym u grobu św. Bonifacego Dostojnikom Sw. Apostolskie błogosławieństwo, wraz z zachętą, by wytrwali w walce.

Z dziejiny kościelnej to jeszcze w końcu nadmienimy, iż po objęciu przez komisarza rządowego p. Himy administracji majątku Dyecezyi Paderborskiej, wszyscy urzędnicy świeccy, zatrudnieni w konsystorzu, złożyli natychmiast swe urzędy a nawet adwokat, którego p. administrator prosił usilnie o przyjęcie syndykatu, stanowczo odmówił.

Z spraw zagranicznych to tylko chyba zasługuje dziś na wzmiankę, że w Belgii wszystkie stronnictwa do żywego są oburzone z powodu potwierdzenia się wiadomości o pełnej uroszczenia nocie pruskiej (o której przed kilku dniami pod rubryką „Berlina“ donosiliśmy), żądającą od rządu brukselskiego, by ukrocił swobodę prasy belgijskiej, mianowicie katolickiej, nie pochwalającą na oślep wszystkiego, co książę Bismarck postanowił rządy.

Wyniesienie obecne na godność kardynalską dostojnika, którego Papież postawił był na tronie naszych Prymasów, nie może w każdym razie być rzeczą obojętną dla nas. — Arcybiskup Ledóchowski obejmując archidiecezję gnieźnieńską, zajął pod względem narodowym stanowisko ze wszelkich miar ubolewania godne i nie zjednął sobie bynajmniej sympatyj kraju. Uważał on bowiem za obowiązek swój — mimo że nosił tytuł prymasa polskiego — pozbawienie kościoła naszego jego charakteru narodowego, nie rozumiał jeszcze, że u nas wobec rzędu obcego i protestanckiego interesa Kościoła iść muszą w parze z narodowem, i tak w stosunkach z rządem jak i z podwładnym mu duchowieństwem i powierzona jego pieczy trzoda wiernych, starał się zawsze o oddzielenie katolicyzmu od narodowości polskiej. — Dopiero smutne doświadczenie w walce z nieprzyjaciółmi Kościoła zbliżyło go do obozu narodowego, w którym spozierał się znaleźć i znalazł nowe siły do toczącej się walki.

Jak się dowiadujemy, obie kapituły metropolitalne wysłały do Ostrowa deputacją wspólną dla powinszowania Jego Eminencji Arcypasterzowi naszemu godności kardynalskiej. Pojechali w tym celu przedwczoraj do Ostrowa JWks. Biskup sufragan Cybichowski i JWks. Infułat Grandke, dziekan kapituły poznańskiej. Oba ci dostojnicy spodziewani są dzisiaj z powrotem.

Powinszowania ze wszelkich stron do Ostrowa przychodzą i rzecz to bardzo naturalna. Każdy pragnie nowemu purpuratowi złożyć gorące życzenia, aby tę wielką godność długo i z pożytkiem dla Kościoła Bożego piastował; każdy rad mu pokazać, że więzienie nie tylko nie zmniejsza czci i miłości, jaką dla siebie w sercach wiernych zaszczyił, lecz że przeciwnie katolickie nasze społeczeństwo większy jeszcze udział. teraz niż przedtem we wszystkim, co się odnosi do Jego Eminencji, bierze.

W dziennikach znajdujemy wzmiankę, że książę Biskup wrocławski dla tego wezwany został do złożenia biskupiej godności, że oprócz dawniejszego oporu przeciw prawom majomym, kazał wygotować i wysłać pismo do ks. Kicka w Kamionie, w którym powołuje się na to, że Encyklika Ojca św. z 5 lutego wyklina każdego księdza, obejmującego wbrew woli Biskupa proboszczowskie obowiązki.

Pismo to księcia Biskupa ma wielkie znaczenie dla naszej archidiecezyi i dla tego postaramy się o bliższą o niem wiadomość.

Dzienniki obce i nasze polskie rozpiswały się szeroko o kardynałstwie naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, jedne serdecznie, inne poważnie i przypowścią, inne z gniewem i nienawiścią. Były i takie, które zajęły jakiegoś połowicznego stanowisko, a między nimi Ojczyzna lwowska.

O artykule Ojczyzny i o zamieszczonym w niej liście z Poznania pokrótce wspomnimy.

W numerze swoim z 20 marca dziennik rzeczoney pisał:

Wyniesienie obecne na godność kardynalską dostojnika, którego Papież postawił był na tronie naszych Prymasów, nie może w każdym razie być rzeczą obojętną dla nas. — Arcybiskup Ledóchowski obejmując archidiecezję gnieźnieńską, zajął pod względem narodowym stanowisko ze wszelkich miar ubolewania godne i nie zjednął sobie bynajmniej sympatyj kraju. Uważał on bowiem za obowiązek swój — mimo że nosił tytuł prymasa polskiego — pozbawienie kościoła naszego jego charakteru narodowego, nie rozumiał jeszcze, że u nas wobec rzędu obcego i protestanckiego interesa Kościoła iść muszą w parze z narodowem, i tak w stosunkach z rządem jak i z podwładnym mu duchowieństwem i powierzona jego pieczy trzoda wiernych, starał się zawsze o oddzielenie katolicyzmu od narodowości polskiej. — Dopiero smutne doświadczenie w walce z nieprzyjaciółmi Kościoła zbliżyło go do obozu narodowego, w którym spozierał się znaleźć i znalazł nowe siły do toczącej się walki.

Ojczyzna nie podniosła się jeszcze do zrozumienia prawdziwych pobudek i całego trybu postępowania ks. Prymasa od chwili jego przybycia do nas.

Był on zawsze i pozostanie do końca życia, za to zaręczyci możemy, przedewszystkiem Biskupem katolickim; ale jak pierwemu nie miał żadnego zamiaru szkodenia narodowości, tak później ani się zbliżał do obozu narodowego (u Ojczyzny obóz narodowy znaczy obóz Dziennikowy), ani w nim nowych sił i oparcia nie znalazł. Ojczyzna z zdaje się nie wiedzieć, że nasi liberaliści dotąd trzymają się na stanowisku ogólnej wolności i tylko z tego stanowiska swobody Kościoła bronią, a to niezawodnie sił nam nie przysparza.

Ojczyzna w ogóle kważno jest względem Rzymu usposobiona. W tym samym artykule czytamy:

Wyższe umiarkowanie poglądu jakie stać się musiało, wedle wszelkich psychologicznych prawdopodobieństw, udziałem ks. Ledóchowskiego, jego święta karyera, jego doświadczenia okupione prawie męczennictwem, są zadatkami, że kierunek pojedynczy, kierunek uznania świeckiego interesu, świeckiej organizacji i głębszych dążeń na których się one opierają, bez poświęcenia sprawy religijnej i interesów duchownych ludzkości znajduje w nim potężnego współpracownika w rzymskim kolegium. Mamy nadzieję, że ks. Ledóchowski, którego twarde wymagania walki wróciły straconego narodowi polskiemu, stanie się jeszcze świętą ozdobą i zaszczytem narodu, który głos polski i polskie zapatrywania na najwyższe zadania wprowadzi do tego najznakomitszego koncertu całej ludzkości, który się nazywa św. kolegium rzymskim. W każdym zaś razie interesa religijne w ziemiach naszych tak często poświęcane w Rzymie przez niewiadomość lub dla względów postronnych — nie powinny być już odtąd zapoznawane. Świadomość rzeczy, powaga i głos kardynała Ledóchowskiego powinny je chronić dla dobra religijnej i Kościoła. — Czyżbyśmy się mieli omylić w tak jasnych i prostych nadziejach naszych?...

Mówić za korespondentem rzymskim do pism radykalnych, że interesa narodowe w ziemiach naszych są zapoznawane i poświęcane w Rzymie, powtarzać takie niecne oskarżenia wobec żyjącego

jeszcze Wielkiego Piusa IX, który tyle razy i w tak znamienny sposób bronił praw polskiego Kościoła, jest zaiste wielką zapamiętałością albo lekkomyślnością bez granic.

W numerze znowu z pierwszego kwietnia zamieszcza Ojczyzna list z Poznania, list wyraźnie pochodzący ze sfer, w których dotąd nie złożono, nawet po 14 miesiącach więzienia, kważnego względem Arcypasterza naszego usposobienia i o których, że użyjemy trochę zszarżanych i nieraz fałszywie stosowanych, ale dobitnie rzecz maulujących wyrazów, niczego się, nawet wobec ciężkich klęsk Kościoła, nie nauczone, tak jak niczego nie zapomniano.

Korespondent, który tylko pojęcia Dziennika wynosi, Dziennik chwali i Dziennik przytacza, pisze na końcu swojego listu:

Wczoraj w Wielki Czwartek obchodzono w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej uroczystość Zwiastowania N. M. P. pro populo. W całej Polsce przenosił się wino to święto na poniedziałek po Przewodnią, jednakże Arcybiskup Kardynał Ledóchowski uzwał przeciwny dekret od kongregacyi obrzędów pod dniem 18 listopada 1869 dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, choć aby to święto obchodzone było u nas sicuti in tota Ecclesia. W sąsiedniej dyecezyi chełmińskiej nie obchodzono wczoraj tej uroczystości. Jest to jeden dowód więcej, jak Arcybiskup Ledóchowski szanował instytucje kościelnej prowincji polskiej. W Krakowie i Warszawie trzymają się dawnych przepisów co do tego święta. Nie wiem, jak u was we Lwowie?

Jużeśmy wytłómaczyli w odpowiedzi Gazezie Toruńskiej, że obchodząc Zwiastowanie Najśw. Panny w Wielki Czwartek, uczyniliśmy to, co jest zaprowadzone w całym Kościele; sicuti in tota Ecclesia, jak się wyraża korespondent, aby zaostryc na sposób teologiczny grot, który wypuszcza przeciw Kardynałowi Prymasowi. Przypominaliśmy wtedy, że odnośnie rozporządzenie wyszło z Klemensa XI w Rzymie. Dawne więc przepisy były, za obserwancyą, której się u nas trzymano, i sami czytaliśmy telegraficzne in vito sacro Kardynała wikarego w Rzymie, zapowiadające obchód Zwiastowania na Wielki Czwartek. Jestże tedy jaka podstawa do skarg, z jakimi się korespondent rozvodzi? Co się tyczy dekretu kongregacyi obrzędów z r. 1869, wedle którego odpusty przypadające w Wielki Tydzień po parafach, mają być w Wielki Tydzień obchodzone, to jeśli korespondent zechce go uważnie przeczytać, znajdzie w nim, że Arcypasterz nasz udał się wtedy do Rzymu na wyrażne naleganie obywateli katolickich (oczywiście polskich), którzy przedstawiali, że przenoszenie odpustów przeszkadza robotom wiosennym. Zresztą i ten dekret był tylko odnowieniem o wiele dawniejszego dekretu papieżkiego.

Korespondencya poznańska w Ojczyźnie,

## Kuryer literacki.

Saint Josephat archevêque de Polock et l'Eglise grecque unie en Pologne p. le R. P. Dom Alphonse Guepin benedictin de Solesmes. 2, v. Paris 1874.

(Zobacz nr. 66 Kuryera.)

### II.

Święte dzieło unii Brzeskiej przyjęte i pobłogosławione przez Stolicę Apostolską, znalazło niebawem odstępców w kilku nawet Biskupach, którzy ją podpisali, i mogło pójść w niepamięć jak dawniejsze usiłowania tego rodzaju, jeżeli Opatrzność nie zesła gorliwych i wytrwałych pracowników na świeżo zasianą rolę. Słaby z charakteru metropolita Rahoza ustąpił miejsca, umierając, gorliwemu Hipacemu Pocijowi, którego nieprzyjazny unii później, a myślący zawsze o reformie greckiego kościoła Konstanty Ostrogski, namówił do opuszczenia krzesła w senacie dla biskupstwa włodzimierskiego. Pocij zajęty głównie interesami unii w Rzymie, na dworze królewskim, w sejmie, nie miał i czasu a nawet i u sposobień potrzebnych do zajęcia się przelaniem prawdziwego ducha katolickiego w niższe szczeble hierarchii swojego kościoła. Musiał on postugiewać się ludźmi pod tym względem, którzy zdradzali go prawie zawsze i opuszczali sprawę, której on życie swoje poświęcił. Najważniejszą było rzeczą, aby unia ugruntowana została reformą duchowieństwa, co nie tyle było dziełem Biskupów, ile mężów powołanych przez Boga do urzeczywistnienia kapłańskiego i zakonnego ideału własnym życiem i przykładem. Dwóch ludzi podało sobie rękę, aby to wielkie uskutecznić dzieło i na obu widoczne było namaszczenie Boże, namaszczenie objawiające się nadzwyczajną łaską nad jednym, któremu światło nadprzyrodzone służyło za przewodnika i wtajemniczone w duchowe prawa doskonałości chrześcijańskiej, a drugiemu, wspartemu

całą nauką i nabytą mądrością ziemską, nie dało uciec z drogi powołania, z której, przerażony trudnościami, usiłował wymyknąć się nieustannie.

Pierwszym z nich był Jan Kunczewicz, syn mieszczanina z Włodzimierza Wołyńskiego, którego historycy nasi robią podupadłym szlachcicem herbu Róża, a któremu moskiewscy pisarze upornie zaprzeczają tego zaszczytu, tak obojętnego dziś dla nas. Możemy powiedzieć to, co szlachta Zakroczymska wyrzekła w konfederacyi barskiej do Sawy Calińskiego, wybierając go marszałkiem swęj ziemi, kiedy jako prosty kozak wymawiał się od przyjęcia tej godności: „Bóg sam notami twoimi, męstwem i zdolnościami pomazał cię na szlachca.“ Lecz dla Moskali do dziś dnia nie przestaje to być zgorzzeniem, dla tego też car chłopca lub mieszczanina zmarłego już dawno, musi pierwęć nobilitować, aby władza duchowna mogła go za świętego ogłosić. Jakżeby inaczej i sam car i kniazie i senatorowie i generały i rzeczywicy radcy stanu mogli się kłaniać przed obrazem muzyka? Chociaż u nas wyraźne prawo nakazywało i w kościele greckim nadawać wyższe godności samej tylko szlachcie, nie znajdujemy śladu, aby ktoś synowi szewca z Włodzimierza kazał się legitymować, nim został archimandrytą lub arcybiskupem polockim.

Od dziecka Jan lubił przesiadywać w kościele, gorącej oddając się modlitwie; kwestya unii lub schizmy obcemi były zupełnie dla niego, aż do chwili, kiedy rodzice umieścili go w Wilnie u bogatego kupca, aby tam oddawszy się całkiem handlowi, mógł sobie spokojną przyszłość zapewnić. Wilno naówczas było prawdziwym piekłem religijnego bezładu, w którym wszystkie herezyje ówczesne miały swoje zbory, a schyzma rozsiadła się szeroko i wszystkie jej cerkwie zasobne, wspinałem nabożeństwem pociągały całą ludność prawie. Młody Kunczewicz, zakochany w liturgii greckiego kościoła, mógł był silnie być pociągnięty ku przeciwnikom unii, gdyby Opatrzność nie czuwała nad nim. Nie mając nikogo, toby go do-

statecznie objaśnił, udał się do modlitwy, błagając Boga aby go oświecił, i jak sam opowiadał nieraz później, poczuł najwyższą ohydę do schyzmy, iż wykrzyknął z psalmistą: „Znienawidziłem synagogę bezbożnych!“ Jest to fakt wielkiej doniosłości, bo dowodzi, że człowiek pobożny zostawiony sam sobie, nie ma do poznania prawdy zamkniętej sobie drogi. Jedynym jego naówczas książkami, z których czerpał moc, światło i pociechę, były księgi liturgiczne kościoła ruskiego, których czytaniu poświęcał wszystkie czas wolny od przyjętych na siebie obowiązków w domu handlowym, dopełnianych najsumienniej. — W chwilach wolnych szukał on zawsze towarzystwa ludzi pobożnych i uczonych, ale bez znajomości żadnej języka greckiego i łacińskiego, nie mógł korzystać z publicznych wykładów ani głośniego z swęj nauki Arkadiusza, ani jezuckiej akademii, założonej w Wilnie od niedawnego czasu, ale oświecał się w poufnych rozmowach szczególniej Ojca Grozy Fabrycynusa i Gruzewskiego, którzy w życiu jego duchownem byli jego doradcami i spowiednikami. W 1604 roku umyślił, mimo prośby swojego pryncypała, który będąc bezdzietnym, chciał mu cały swój zapisak majątek, opuścić świat i zamknąć się w klasztorze. Znajdujący się naówczas w Wilnie metropolita Pocij włożył na niego zakonną sukienkę i bez żadnego nowicyatu nawet dozwolił mu wykonać śluby. Opactwo świętej Trójcy było naówczas jedynym klasztorom unitów w Wilnie, lecz w najsmutniejszym znajdowało się stanie, stało pustkami i w tej chwili nawet i tytularnego nie miało archimandryty. Większa część budynków służyła za skład różnych towarów, a sąsiedzi wdarli się do dziedzińców i ogrodów, tak, że nasz Jan, który jako mnich przybrał imię Jozafata, i tak go już odtąd nazywać będziemy, zaledwie mała dla siebie znalazł celkę, w której mógł zamknąć się na modlitwę, rozmyślanie, pokutne życie i naukę. W zakrystyi znalazł nie mający zapas książek słowiańskich a obdarzony bystrym rozumem i nadzwyczajną pamięcią, pilnie je studyował, za-

czął nawet składać z różnych wyciągów z Ojców Kościoła mały arsenal dowodów pierwszeństwa Stolicy Apostolskiej nad innymi Kościołami, do czego mu już same książki liturgiczne, używane przez obrządek grecki, nie mało posłużyły. W tém ascetycznym i samotnym życiu nie obeszło się bez prób, przeszkód a nawet i walk wewnętrznych. Rozgłos jego świętości ciągnął mu wiele ciekawych; od nasadzonej na siebie nierządniczy obronił się kijem, ale przyszył na niego pokusy niebezpieczniejsze, bo w świętej nieraz formie. Dał on był u siebie przytułek mnichowi wielkiej nauki, który mu wiele potrzebnych udzielił wiadomości, ale spostrzegł się, że mnich ten bazyliński miał chwilę obłąkania, w których Jozafat umiał go przyprowadzać do przytomności mówiąc mu o Bogu, tak, że powstało w nim podejrzenie, czy gość jego nie udawał pomięszania zmysłów przez pokorę, a że admiraćcy ludzka dokuczyła nieraz naszemu świętemu, gotów był i sam się chwycić tego środka dla uzyskania dla siebie pogardy świata. Szczęściem, że się zwierzył ze swego pomysłu Ojcu Fabrycemu, który łatwo mu wytłómaczył całą niestosowność podobnego postępku. Pomiędzy niewielu ludźmi, z którymi w ściślejszej zostawał zażyłości, znajdował się młodzieniec o kilka lat starszy od niego, wielkich cnót i rozległej nauki, w którym Jozafat przeoczł wielkiego słuę zjednoczenia Kościołów; nie śmiał on jednakże żadnego na niego czynić nacisku; słucał go z pokorą, korzystał z jego wiedzy, a kiedy wahający się umysł jego przyjaciela, na którym tak wielkie położył nadzieje, zwrócił się na chwilę od myśli zamieszkania z nim razem i pracowania nad reformą bazylińskiego zakonu i opuścił Wilno, Jozafata opanował pewne zwątpienie, chciał rzucić klasztor i udać się na pustynie, ale i tym razem znalazł w Ojcu Fabrycym zdrową radę i potrzebną odwagę, aby wytrwał na swem trudnym i ofiarnym stanowisku, które nie mogło bezowocnym pozostać.

Ukochanym tym przyjacielem był Jan Wela-

raz jeszcze uwidatnia, jaka to sprawiedliwość między liberałami naszymi panuje.

## Sejmiki relacyjne.

Od lat dwóch przeszło staramy się wyłomaczyć społeczeństwu naszemu potrzebę walnych zebrań, na którychby ludzie wykształceni a ożywieni gorliwością o dobro publiczne, objaśniali mieszczaństwu i włościanom, jakie jest położenie sprawy publicznej i zarazem uczyli ich najpraktyczniejszych sposobów używania korzystnie praw istniejących, ku obronie tego wszystkiego, czego nam sumienie tudzież gorąca miłość Kościoła i Ojczyzny bronić wszelkimi siłami nakazuje.

W tym usposobieniu pochwyciliśmy skwapliwie myśl wieców katolickich i jesteśmy przekonani, że gdyby ta myśl była znalazła należyte poparcie, gdyby dojrzał, waznienie względów, nieśmiałość wobec wrzawy podniesionej przez przeciwników politycznych i pewna niezdarność do początkowania, nie były stanęły na zawadzie urzeczywistnieniu uczciwego pomysłu, wielkie już do tej pory zbieralibyśmy korzyści.

Przekonani jesteśmy, że i dziś jeszcze nie zapóźno i że dałoby się wiele w tej sprawie uczynić; że jednak nikt śmiało chorągwi nie zatyka i że nawet najlepiej usposobieni jedni się za drugimi oglądają, nie chcemy do czasu przynajmniej wołać na puszczy i radzi wypatrujemy innych dróg i innych środków, byleby się tylko stało zadość wyrażnym wymaganiom chwili obecnej.

Za doskonały środek i za taki, który w wielkiej mierze zastąpić może wiece katolickie, uważamy sejmiki relacyjne. Na nich deputowani, zdając wyborcom swoim sprawę z przebiegu obrad na sejmie rzeszy i na sejmie pruskim, muszą mówić o wszystkich kwestiach żywotnych, o prawach przyjętych i o prawach przełożonych Izdom, o kierunku wewnętrznej polityki i o obowiązkach, jakie wobec tego wszystkiego spadają na nas, jako na katolików i jako na Polaków. Rzecz ujęta zwięźle, prosto i dokładnie a przedstawiona z wszelką roztropnością i z wszelką oględnością, obudzi niezawodnie zajęcie, dostarczy pobudek do bliższego zastanowienia i do zgody na wnioski praktyczne nakłoni.

Wogóle u nas po małych miasteczkach i na wsiach znajduje się dużo uczciwych chęci i dobrych popędów, lecz to wszystko raczej uczciwością niż przekonaniem nazwać można i objawy zewnętrzne tych usposobień, raczej piętno drażliwości niżli piętno spokojnej rozważli na sobie noszą. Otóż trzeba koniecznie i jesto świętą powinnością ludzi dbających sumiennie o przyszłość kraju i głębię pojmujących warunki tej przyszłości, żeby te doskonałe ale chwiejne popędy w sferach niższych społeczeństwa, osadzić na podstawie dobrze zrozumianego obowiązku religijnego i

narodowego, ując w formuły jasne, dotykające, wypróbowane i tchnące w nasze masy ochotę do czynnego zajęcia się rzeczami, bez których nie uratowalibyśmy ani wiary naszej, ani narodowości naszej.

Na takich sejmikach relacyjnych można stawiać rezolucje na wzór rezolucji, jakie na mityngach angielskich do rozpoznania i przyjęcia zebranych podawane bywają. Jestto zresztą najlepszy środek utrzymania obrad w granicach praktyczności i rozsądku. Można także zachęcać, w razie uznanej potrzeby i stosowności, do podpisywania petycji do Izby za nieprzedawnionymi prawami naszego języka, w interesie potrzeb duchownych ludności itd.

Konieczną jest tylko rzecz, aby wprzód dobrze taki sejmik przygotować i aby nie zostawić przypadkowości lub fantazyi. Pomysły wylęgające się niespodzianie, wnioski improwizowane, przystępu tam znaleźć nie powinny.

Przedewszystkiem należy się doskorale zapoznać z przepisami prawnymi, żeby ani w programacie zgromadzenia, ani w rezolucjach i we wnioskach, ani nawet w uniesieniach zapłału oratorskiego, nie wykroczył poza ściśle granice legalności. Kto na to nie zważa a śmie w zgromadzeniach publicznych głos zabierać, ten nie dobra sprawy, tylko własnego swego zaspokojenia i swojej miłości własnej patrzy.

Myśmy wiele przez to stracili, że ogół naszego społeczeństwa długo się wcale nie troszczył o zapoznanie się z prawami pruskimi. Nawet ludzie wykształceni nie pytali się o prawa, a kiedy kto musiał proces rozpocząć lub jaki pozew otrzymał, to szukał adwokata i to pierwszego lepszego, zwykle obcego przybysza, na którego zdawał całe staranie o miennie swoje, a często i o swoją dobrą sławę. Jakże ztąd wywinęły się następstwa, to wiedzą wszyscy starsi, którzy w żywej chowają pamięci kłęski i ruiny z przed lat trzydziestu i czterdziestu.

Dziś jeszcze znajomość prawa pruskiego niedostateczna jest między nami; przeto, jeśli kto chce publiczną jaką manifestacją użądać, niechajże wprzód dobrze się poinformuje, jakie są przepisy i rozporządzenia prawne i administracyjne, i jaka praktyka sądowa. Tyła doświadczeniami nauczani, powinniśmy raz mądrymi po szkodziu zostać. Nam nie wolno niczego ryzykować, niczego przedsiębrać na chybił trafił, niczego formułą „jakoś się to zrobi“ ośmielać.

Jeszcze i przy najlepszej przezorności nieraz wpadniemy w czyhające zasadzki, w zastawione ze wszystkich stron sidła, ale wówczas nie będzie to nasza wina. Zkądinąd te sidła i te zasadzki nie powinny nas straszyc i źleby ten czynił, kto by się nimi przed własnym sumieniem zastraszył, kto by w nich uprawnienia do bezczynności szukał. Życie ma swoje warunki i kto tych warunków nie przestrzega i nie szanuje, ten chorobę albo zgon sprowadza.

Mielśmy już pewną liczbę sejmików relacyjnych i wielką się wdzięczność tym posłom, którzy je zwołali, od całej społeczności naszej należy. Niedawno jeszcze zczytaliśmy w dziennikach zapowiedź takich zgromadzeń w Prusach Zachodnich. Jest to coś, ale na tym poprzestać niepodobna. Wszyscy posłowie polscy dłużni są tej jałmużny sprawie polskiej i my im tego długu przypominąć nie przestaniemy.

Zresztą to zetknięcie, to bliskie porozumienie z włościanami mianowicie, w których wiara gorąca i przywiązanie do starego obyczaju tło życia stanowi, może tylko przynieść pociechę i ukrzepienie. Olbrzym mitologiczny nabierał nowych sił, ilekroć rzucał się na ziemię, która mu matką była; my ile razy chcemy się orzeźwić i wzmocnić, idźmy między lud wiejski, bo tam żyje dotąd wszystko to, co nam przeszłość jako najdroższą została spuściznę.

## KORESPONDENCYE KURYERA I OZNAKSKIE.

Z pod Smigła, 1 kwietnia.  
(Zabranie ksiąg kościelnych w Wonieściu. — Inspektorowicie powiatowi.)

Przed tygodniem posłałem był do Kuryera korespondencyą, w której donosiłem o tym, co się na probostwie w Wonieściu, w czasie kiedy ks. S. odsiaduje w więzieniu kościańskim za obrazę Najj. Pana sześciomiesięczną karę, w Wielki Wtorek stało.

Listu mego nie widzę do dziś dnia wydrukowanego, więc przypuszczając, że w drodze zaginęł, (w istocie nie otrzymaliśmy żadnego listu. Red. Kuryera) zabieram się powtórnie do opisanego wypadku, podług mego zdania, dość ważnego, aby o nim publiczność wiedziała. Otoż na dniu 23 z. m. przybył p. komisarz obwodowy ze Smigła, w towarzystwie swego egzekutora, nasamprzód do mieszkania nauczyciela Zumelskiego w Wonieściu i tam zabrał znajdującą się pieczęć kościelną i niektóre księgi kościelne z nowszej daty. Następnie zawiązał sobie ku pomocy, zapewne jako na świadka, miejscowego sołtysa, Szczepana Nowaka (parafianin Wonieściu) bardzo za złe to biorąc sołtysowi, choć nie słusznie, bo uczynił to z czystej niewiadomości) i na probostwie samem oświadczył, że ma polecenie zabrać ze sobą wszystkie księgi kościelne, zaczął szukać po wszystkich pokojach pozostałych księzek, które ks. S. umyślnie był na rozmaitych miejscach poukrywał. Po blisko trzy godzinnej czynności udało mu się odnaleść corpus delicti; p. komisarz, który, mówiąc nawiasem, jak zwykle, tak i tym razem, nader uprzejmie się obchodził, zostawił sołtysowi pokwitowanie zabranych księzek i odjechał do domu wśród wielkiej słoty, jaka w onym dniu panowała. Wypadek ten słusznie budzi wszędzie niemałe zadziwienie, i nie jednemu się zdaje, że w obecnym razie nie podobna nic takiego przytoczyć, coby rozporządzenie król. rejencyi czy kościańskiego landrata mogło usprawiedliwić. Prawda, czytamy raz poraz w Kuryerze, że tu i owdzie (nie wszędzie!) burmistrze i komisarze zabierają księgi kościelne dziekanom uwięzionym z powodu Delegata. Alieci tutaj całkiem inaczej ma się sprawa. Najpierw beneficjum W. nie jest patronatu rządowego, lecz należy do kollacyi Arcybiskupiej, a patronem ad onera jest p. Wedemeyer z Schoenrade w Marchii, a więc jakież tu tytuł prawny do własności

trzeci osoby? Następnie księga Dziekani uwiezieni na czas nieograniczony, i teoretycznie rzecz biorąc, co też i sam minister Falk potwierdził, mogą być uwiezieni in infinitum, aż do śmierci; zaś ks. S. z W. odsiaduje karę ściśle oznaczoną, bo 6 miesięczną, i karę nie za przestępstwo jakich tam praw majowych, lecz li, że tak powiem, osobiste, bo za przestępstwo prawa prawnego. Jeżeli zaś wgląd na potrzebę wystawienia świadectw na mocy ksiąg kościelnych do podobnego kroku był dał pobudkę, to i tak nie byłoby to dostatecznym powodem, skoro się nie ma prawnego tytułu, a zresztą, na oż to musieli księga oddawać do sądów powiatowych duplikaty wszystkich zapisów kościelnych, jeżeli nie na to, aby w razie potrzeby z tamtąd zrobić odnośny wyciąg? Jak powiadają, co do mnie i wielu innych, zajęcia tego zgoda nie rozumiemy, i dobrzeby było, gdybyście dla zaspokojenia wątpliwości i obaw tak parafian jak i najbliższej interesowanych w tym osób, zechcieli o sprawie tej gruntowniej pomówić. O ile zresztą słyszę, dziekan Wonieścia- i patron kościoła p. Wedemeyer nie omieszka zapytać się, na podstawie jakiego to paragrafu prawnego uważano za stosowne zabierać z plebanii, w czasie nieobecności gospodarza domu, księgi, które są własnością kościoła i parafii, a nie własnością rządu. Dodaję, że księgi rzeczzone odstawiono do biura landrata w Kościanie.

Przechodząc teraz do innej rzeczy, muszę zawiadzić z naszym Kochanowskim: Dziwnie to się plecie, na tym Bożym świecie. Kulturnicy, wyrzucając księży ze szkół, odbierając im inspektoraty miejscowe, aby zamydlć oczy, wołali, że to czynią dla tego, że księża nie znają się na pedagogice, że za mało wykształceni, wreszcie, że nie mają czasu, aby się poświęcić interesom szkolnym. Nasz powiatowy inspektor dr. Vogt (utrzymuje się wciąż pogłoska, że dla nieporozumień z landratem, będzie musiał tu ztąd wychodzić) w każej prawie szkole podobne przytaczał argumenta, aby usprawiedliwić rozporządzenia dra Falka i wyłomaczyć, dla czego to obecnie osoby świeckie wstępują na miejsce duchownych inspektorów. Przez rok cały był on razem i lokalnym każej szkoły inspektorem. Czyż miał on dość czasu, aby obowiązkowi temu zadość uczynić? Ot, ledwo raz do roku zajrzał do szkoły. Przyszli wreszcie panowie u góry do przekonania, że niepodobna, by jedna osoba, co jest powiatowym inspektorem, mogła zarazem wykonywać pozytywne inspekcje lokalną w całym powiecie. Na jakież więc zmagają się koncepty? Owóż na miejscowych inspektorów przeznaczają komisarzy obwodowych. To mi to postępl! To mi to rzetelna dbałość o dobro naszej diawty szkolnej! I tak u nas p. Ostrowicz, komisarz obwodowy smigielski, został mianowany lokalnym inspektorem kilku szkół, o milę, ba i o dwie mile od Smigła odległych. Nasamprzód proszę zauważyć kontradycyę w nazwie: inspektor mieszka w Smiglu, a jest lokalnym, miejscowym inspektorem n. p. w Splawiu, w Wonieściu itd. o dwie mile od Smigła położonych. Dalej, czy podobna, aby komisarz (poniawszy wykształcenie fachowe, pedagogiczne) miał tyle czasu wolnego, aby był istotnie, a nie tylko z tytułu, inspektorem? Jako komisarz ma przynajmniej 30 wsi pod sobą; przytem jest urzędnikiem stanu cywilnego, a więc ileż dzieł w dzień zajęcia, teraz zostaje przełożonym szkół elementarnych. Można by niemal powiedzieć: Siła tego dobrego na jednego. Wstrzymuj się od dalszych uwag; bo — difficile est non scribere satyram. Ale takie to czasy! Byleby tylko tego przyrodzonego i najpierwszego w parafii nauczyciela i przewodnika zepchnąć ze stanowiska, które mu się podług wszelkich praw bożych i ludzkich (ale nie majowych) należy

min Rutski, którego rodzice w upornym i gorliwym trwali kalwinizmie. Zrządzenie Boże chciało, aby go ochrzcił, po przyjsciu na świat, ksiądz kościoła greckiego, w braku w okolicy protestanckiego ministra, i aby ojciec pierwszą edukacyę jego, prawie mimo swęj woli, gorliwemu powierzył katolikowi. Oddany do Wilna, późnziej do szkół utrzymywanych przez anabaptystów, wymykał się często do kościoła św. Jana i tam jezuitkich słuchał lubił kazań, z których do swęj szkoły przynosił często argumenta niepokojące jego przełożonych, tak, że wzbroniłi mu tych wycieczek, ale już dusza jego wyższem światłem zapłoniona została i nie chcąc martwić rodziców głośnym powrotem na łono kościoła katolickiego, rzekł się dopiero herzyi w Pradze czeskiej, kiedy dla doskonalenia się w naukach za granicę wyprawiony został. W Würtzburgu lat kilka słuchał teologii i ztamtąd z listami rekomendacyjnemi od jezuity Ojca Boxy udał się pechotą do Rzymu za resztę oszczędzonych pieniędzy, bo mu z domu dalszych odmówiono funduszów dla zmuszenia go do powrotu do kraju.

Za naleganiem księdza Boxy i wyraźnym rozkazem papieża Klemensa VIII, któremu unia Kościoła w Polsce gorąco leżała na sercu, musiał u podnóża Stolicy Apostolskiej uroczyście złożyć przysięgę, że nie opuści nigdy obrządku greckiego. Ta przysięga jednakże mocno mu ciężyła, gdyż pragnieniem jego było nie tylko wejść do Kościoła łacińskiego, ale zostać Karmelitą bosym, mając najwyższą admiracyę dla tego zakonu. Za powrotem do Wilna, chociaż został rektorem kolegium greckiego, dla wysokości swojej nauki, miał sposobność przypatrzeć się bliżej, w jak oplakany stanie było duchowieństwo ruskie i wahanie jego i niechęć podwoily się jeszcze. Zdawało mu się nawet, że mu się nastęrczyła szczęśliwa sposobność wypłatania się z tego, co słurował w Rzymie, kiedy się zapoznał z Ojcem Pawłem Szymonem karmelitą bosym, jadącym przez Polskę i Moskwę do Persyi w poselstwie od Stolicy Apostolskiej, aby to

państwo nakłonić do wojny z Turkami. Rutski narzucił mu się za przewodnika i tłumacza w tej podróży, będąc pewnym, że za staraniem tego męca, wielkiego wpływu i znaczenia, po oddanych mu usługach uda mu się pozyskać nie tylko uwolnienie od złożonej w Rzymie przysięgi, ale i wejście do ukochanego zakonu. Przy wyjeździe z Moskwy podróżni nasi nie wyłomaczonym sposobem zabłąkali się na najlepiej znanęj drodze ich woźnikom i po długim kregu, znaleźli się u bram miasta, z którego wyjechali. Przypadek ten mocno zastanowił karmelitę i mimo prośb Rutskiego oświadczył mu, że dalszych jego usług przyjąć nie może, bez narażenia się na niebłogosławieństwo Boskie, porównał go nawet do Jonasza wybiegającego się od woli i rozkazu Bożego i Rutski rad nie rad i mocno zaniepokojony musiał powrócić do Wilna, gdzie z Józafatem w ściślejsze wszedł stósunki. Była to jedna z najgęstszych chwil unickiego Kościoła. Metropolita Pocięj opuszczony został od większej części swego duchowieństwa, a ci, co przy nim pozostali, zupełnie niezdolni byli wspierać go w jego przedsięwzięciach; cerkwie unickie stały pustkami, lud cisnął się do schizmatyków; szlachta była zupełnie obojętną, sejmy nieprzychylnie unii, a różnowiercy wszelkiego rodzaju wspierali silnie odszepczenie ruskie — Rutski udał się do Rzymu i po wielu nie przeliczonych trudnościach otrzymał wreszcie od Pawła V uwolnienie od przysięgi uczynionej Klemensowi VIII. Sumienie jego jednakże nie zdawało się spokojne i wahanie się, co miał z sobą zrobić, nie ustawały wcale. Będąc raz na kazaniu Ojca Fabrycego w kościele Jezuitckim, z największem swoim zdziwieniem usłyszał słowa z ambony jak grom spadające na jego głowę: było to zaproszenie wiernych na przyszłą niedzielę do kościoła św. Trójcy, na uroczystość przyjęcia bazylińskiego habitu przez pana Jana Welamina Rutskiego. Rutski był mocno rozgniewany takim samowolnym rozporządzeniem jego osobą, bez wiedzy nawet. Sprawa oparła się o księdza Wojnę, biskupa wileńskiego, któremu przywołany

Ojciec Fabrycy zaklął się, że nie pamięta co mówił, a jeżeli coś wyrzekł podobnego, to pewno nie z siebie. Uderzony tem Rutski spełnił tę wyraźną wolę Bożą, i przywdział bazyliński habit w dzień tak mu naznaczony cudownie, i natychmiast wszedł pokój w jego duszę i wszystkie wahanie się ustały. To całe przejście i tę walkę Rutskiego, pierwszy Dom Guepin drukiem ogłosił. Nie znane one były ani Stabelskiemu, ani Kuleczyńskiemu, Uczony benedyktyn otrzymał ze Lwowa kopię rękopisu całego tego opowiadania pióra Rafała Korsaka, następcy Rutskiego na metropolię kijowską, i po ucygnienu z tej kopii należnego użytku, złożył ją w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Jakąż była radość dla Jozafata z tego nadzwyczajnego wydarzenia. Łatwo jest wyobrazić sobie z jaką rozkoszą, choć był starszym w zakonie, poddał się Rutskiemu jako swojemu przełożonemu, który nie tylko poświęcił cały swój dochód na oczyszczenie i odbudowanie klasztoru, ale kwestując, nie małe otrzymał sumy na ten cel, bo szlachta ujęta jego poświęceniem, hojnie syptał pieniędzy dla jednego z swych panów braci. Archimandryta świętej Trójcy był naówczas Samuel Sienczyły, człowiek nie tylko że niezdolny do prowadzenia i kierowania klasztorom, ale najgorszej wiary i niechętny tajemnie połączeniu się Kościołów; nie ztatem dziwnego, że kiedy klasztor przyjął w swe mury osmiu nowicyuszów, ci uważali za swoich prawdziwych przewodników i Ojców, Józafata i Józefa, bo to było imię, jakie sobie przybrał Rutski wstępując do zakonu.

Wkrótce Józef wyswięcony został na kapłana, a Jozafat na diakona. Obaj zajaśniali wielkimi zakonami cnotami i byli żywym wzorem dla swoich uczniów; choć Jozafat dawał zawsze największy przykład posłuszeństwa, Rutski nie bez jego rady nigdy nieprzebiegał. Obaj choć różni, pochodzeniem, wychowaniem i nauką, byli sobie niezbędnie potrzebni. Jeżeli Rutski swoją głębką znajomością zachodniego Kościoła i całego wyrobu wieków średnich celował, Jozafat mnich natchnie-

niem i nadzwyczajną łaską, nosił w sobie tradycyę i ducha pierwotnych zakonników Wschodu. Obaj posłuszni jednej regule, ku jednemu zwróceniu celowi, byli w stósunkach swoich prawdziwym symbolem połączenia się Kościołów. Pierwszy, znając wybornie świat i ludzi, pełen doświadczenia, mógł nad ogólnymi czuwać interesami, jako teolog zaś zwyciężyciel z heretykami prowadzić walki, drugi nadzwyczajnymi cnotami budować, zachwycać i przekonywać i najprostszemu dusze, do których pierwszy, nie znalazłby może i właściwego języka. W murach klasztornych podzielił się obowiązkami: Rutski był przełożonym, kapłanem, spowiednikiem, mistrzem nowicyuszów, profesorem; Jozafat zakrystyanem, śiewakiem i ekonomem klasztoru. Ten ostatni obowiązek stawił go w ciągłych stósunkach z kupcami i mieszczaństwem, z którymi rozmawiał przy każdej sposobności o Bogu i nieraz z targowiska wracał do klasztoru z tłumem chłopów okolicznych, poruszonych i rozczulonych, których Rutskiemu przyprowadzał do spowiedzi. I tak kiedy nauka i zakonne życie kwitły w klasztorze między młodzieżą sposobną się na duchownych, pobożność i dobre obyczaję rozszerzały się między ludem w mieście i okolicach. Jozafat był szczególniej nie zrównany dyalektykiem, kiedy chodziło o przekonanie schizmatyków o pierwszeństwie Piotrowej Stolicy. Ci odszepczyńcy nazywali go porywaczem dusz i chronili się i uciekali od niego, aby przekonaniymi nie zostali. Lud go najwyższem otaczał uszanowaniem i czcil jak świętego. Rodzina ich klasztorna wzrosła i wzmagala się, największe czyniąc nadzieje odrodzenia się ruskiego Kościoła, ale nastąpiła gwałtowna burza, w której ich głęboka wiara i stałość okazały się w całej świetności, o czem w następnym pomówimy rozdziale.



nialiby odtąd wyłącznie obowiązki sędziów. Każdy sąd gminny składałby się z prezesa i dwóch asesorów, wybranych przez naczelnika kancelarii do spraw Królestwa z listy podanej przez gminę.

W miastach sędziowie pokoju mianowani być mają przez rząd, jak się to dzieje w guberniach zachodnich.

Kompetencya sądów gminnych, oraz sędziów pokoju, byłaby mniej rozległą, aniżeli tychże samych władz w cesarstwie. Sprawy przechodzące tu pod obrady, nie mogłyby przenosić na drodze cywilnej przedmiotu wartości 150 rs., na drodze kryminalnej przestępstwa, pociągającego karę wyższą nad 100 rs. lub jeden miesięczny aresztu, tudzież kradzieże, oszustwa i szkody w lasach, gdy szkoda wyrządzona nie przenosi 30 rubli sr. wartości, tudzież sprawy kryminalne, gdy wyrok nie przenosi 15 rubli srebrnych kary, lub trzy dni aresztu.

Wyższa instancja od sądów pokoju składałaby się z zebrań sędziów pokoju łącznie z prezesami sądów gminnych, zasiadających kolejno w równym tymże liczbie. Następne instancje różniłyby się od takichże w cesarstwie t. j. że nie byłoby sędziów przysięgłych i że w ogóle zachodziłyby pewne różnice w atrybutach urzędów i w składzie obrońców.

Wiedeń, 1 kwietnia. [Podróż cesarza. — Personalia.] Z powodu dziś wieczorem nastąpić mającego wyjazdu cesarza Franciszka Józefa w podróż do Tryestu, Wenecji i Dalmacji, zamieszcza urzędowa Wiener Abendpost artykuł, w którym konstatuje, że wydane dziś dzienniki wiedeńskie wypowiadają cesarzowi najgorętsze swe życzenia na drogę i temu, który wszystkich dokłada starań i żadnych nie szczędzi ofiar, byle tylko kraj uszczęśliwić, najszersze wyrażają współczucie.

Wieners Ztg ogłasza nominacya pana Nördlinga naczelnym dyrektorem austriackich kolei. Będzie on zatem — a jak się zdaje, jest to wypływ doświadczeń nabytych z procesu Offenheima — niejako ministrem komunikacyi w Austrii.

Cesarz przyjmował dziś przed wyjazdem hiszpańskiego posta księcia Tetuan.

Paryż, 1 kwietnia. [Sprawy bieżące. — Doręczenie orderu złotego runa marszałkowi Mac Mahon. — Personalia.] Na dzień wczorajszy zapowiedziana była narada ministrów, na której pan Dufaure miał po raz wtóry postawić żądanie, aby ministrowi sprawiedliwości na przyszłość przysługiwało prawo wydawania rozporządzeń i przepisów co do handlowania wędrownego piśmami ulotnymi i zakazywania sprzedaży dzienników po ulicach.

Dzisiejsze posiedzenie komisji nieustającej minęło bez nadzwyczajnego zdarzenia. Ze strony lewicy nie wystosowano do rządu ani jednego pytania.

Korespondent tutejszy do Köln. Ztg dowiaduje się, że przysposobiona na dziś uroczystość wręczenia złotego runa marszałkowi Mac Mahon ma być pewnym rodzajem manifestacyi, a to dla tego, że marszałek na ceremonii tej zaprosił byłego króla hanowerskiego, byłego króla neapolitańskiego i księcia d'Aquila jako kawalerów złotego runa.

Wybór pana Jules Simon do Akademii francuskiej w miejsce Guizota, zdaje się według tegoż korespondenta, być zapewnionym. To samo powiedzieć można o wybrze w miejsce pana Jules Janina pana John Lemoinnes. Głównymi współzawodnikami tych dwóch panów są pp. Du-

mas, znany chemik, za którym głosować będą bonapartyści i Louis Blanc, który jednakże nietylko bonapartystwem ale i orleanistwem będzie miał przeciw sobie. Kandydatem jest także p. Langel, sekretarz księcia d'Aumale.

Madryt. [Z obozu karlistów.] Korespondent wiedeńskiego Vaterlandu pisze z Verry pod dniem 27 marca, że potwierdza się całkiem wiadomość o znacznym zwycięstwie odniesionem przez generała Saballs, margrabiego Alpens. Walki trwały 5 dni. Nasamprzód cofnął się w góry Saballs przed przemocą nieprzyjaciela pod wodzą Martinez Campos i opuścił miasteczko Olot, gdzie miał kwaterę główną. Skoro tylko przeciw otrzymał posiłki i przybiegli mu w pomoc katalońscy pasterze mułów (Somaci) oraz przemysłnicy uzbrojeni w rusznice i pugiwały, uderzył na wojska alfonsystowskie, pobił je w szczytnym i z Olot wypędził. Z 12,000 ludzi zaledwie połowę ocalał Martinez Campos; pułk „Navarra“ padł do nogi niemal. Wszakże dotąd nie wiadomo dokładnie, ile nieprzyjacieli stracił żołnierz w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W Perpignan rozeszła się pogłoska, że generał Martinez przysłał parlamentarza do Saballs'a, by się porozumieć co do warunków złożenia broni. Ridaura, gdzie ostateczny bój rozstrzygnął szalę zwycięstwa na rzecz karlistów, leży o 6 mil od Gerony a 1 1/2 mili od Olot w górach. Warownia Castell Folit broniąca przystępu do Olot została przez Saballs'a zdobytą.

Zaręczają, że załoga Pampelony podniosła rokosz i oświadczyła się za rzeszapolityę. — Do obozu królewskiego wciąż przybyszą zbiegi ze strony alfonsystów.

Dnia 19 marca udał się Karol VII z Durango do Vergara, gdzie był obecny egzaminowi kandydatów na stopień oficerski; jednocześnie opuścił generał Val d'Espina Estelle, by zrobić przegład jazdy w Biskai i Guipuzcoa.

Oczekują w Estelli przybycia tych dni deputacyi madryckiej młodzieży, która złoży hołdy królówi, wraz z adresem szlachty madryckiej.

Dnia 18 marca zdobyto kilka kompanii karlistowskich pod dowództwem Egana bagnetem szaniec w pobliżu Oriu. Alfonsyści stracili 50 w zabitych, wielu rannych i 11 jeńców. Reszta cofnęła się w nieładzie do pobliskiego fortu. Karliści mieli 7 zabitych i 11 rannych.

Cabrera codziennie zastaje na ścianach hotelu, w którym mieszka w Biarritz, plakaty grożące mu śmiercią. Ma obok siebie kilku rzekomych „generałów“ i „oficerów“ karlistowskich, ale są to indywidualia mało znane a raczej znane z tego, że co dzień zmieniają farbę, stósownie do tego, jaki wiatr wieje.

Sily armii Karola VII są następujące:

I Armia północna pod wodzą generała Mendiri: 34,000 piechoty, 1,600 kawalerji, 3 pułki artylerji z 48 działami, park obłężniczy, batalion inżynierów i ambulansy.

II Armia katalońska pod wodzą generała Tristany: 14,500 piechoty, 500 jazdy, 60 dział.

III Armia kastylska: 7,000 ludzi — operuje obecnie w pobliżu Burgos.

IV Armia centrum pod generałami Dorregaray i Cucala w Walencji i niższej Aragonii, — około 20 batalionów licząca.

Żołnierze otrzymują codziennie chleb i wino, co drugi dzień mięso lub słoninę, wybornej jakości.

Mundury są wprawdzie nieco wypłowiałe, ale w dobrym stanie. Broń doskonała: karabiny systemu Remington lub Berdam; każdy żołnierz nosi przy sobie 150 ładunków. Artylerja według angielskich wzorów. Ciężkie działa zaprzężone są lub 10 mułów, lżejsze dzwigają muły.

Białogród Serbski. [Dokończycie nie poglądu historycznego.] Zmienność polityki rejeneynej podczas małoletności księcia Milana, polityki zalecającej się raz wraz to jednemu to drugiemu z mocarstw, zawsze z przesadą, która szczerłość tych demonstracyi w podjęciu ze strony zjednywanej podawała, a t. j. niemniej niezadowolone w innych stronach budziła — zmienność ta, powiadamy, nie mogła się przyczynić do ustalenia powagi nowego rządu. Przyczyniła się ona natomiast mimowolnie do korzystnego uwytądnienia Czarnogórze i jego władcy; ten ostatni bowiem potrafił przez cały czas taktownem i zręcznem zachowaniem się swoim zaskarbić sobie życzliwe usposobienie Rosji bez narazania się Austrii ani innemu żadnemu państwu, bez przedwczesnego wyzywania Turcyi. Wspominaliśmy już poprzednio, że to korzystne odznaczenie się, że w ogóle popularność księcia Mikołaja wraziła Młodoserbskiemu stronnictwu projekt obwołania tegoż księciem Serbii po śmierci Michała Obrenowicza. Projekt znajdował główną przeszkodę w nieoswojeniu się z tą myślą masy Serbów, dla których Czarnogórze, lubo pobratymiec, zawsze jest jednak rodzajem cudzoziemca. Gdyby atoli czas na to był starczył, mogłaby zapewne propaganda Omladiny uprzedzenie to przezwyciężyć; lecz szybkie ukonstytuowanie się rejencyi i pospiech z jakim [ta kandydaturę Milana pod urokiem pamięci zamordowanego jego wuja przeprowadziła, zatamowały na razie drogę wszelkim w tym kierunku zabiegom.

Po rozwiązaniu się Rejeneyi i ustąpieniu wkrótce potem Risticza, starał się powołać na miejsce tego ostatniego Marinowicz naprawić położenie zewnętrzne księstwa serbskiego względem opiekuńczych mocarstw, i niezmie mu się w tym wiodło; lecz wyprawa księcia Milana do Carogrodu, nie przyniosła księstwu pożądanego okrąglenia terytorjum (Mały Zwornik), wywołała wielkie w narodzie niezadowolenie przeciw nowemu ministrowi; proste bowiem odwiedziny Sułtana dla złożenia mu uszanowania jako zwierzchniemu monarsze, uważała opinia nie tylko za

zbędne, lecz za upokarzające dla narodowej godności. Dalsze potem wycieczki młodego księcia — do Rzymu, Paryża, Wiednia — które celu widocznego nie miały, pomnożyły tylko liczbę nieżyczliwych panu Marynowiczowi, a i w stosunkach zagranicznych Serbji korzyści jej wcale nie przyniosły. W zgrupadzonej w krótkie potem Skupczyźnie — mówimy tu już o wypadkach zeszłorocznych — większość młodoserbska tak się znaczną okazała, iż p. Marynowicz był do usunięcia się zmuszony. Następnie po nim ministeryum pod przewodnictwem pana Cunicza także się długo utrzymać nie mogło, gdyż z różnorodnych było złożone żywiołów; a ze względu na ostrzeżenie obcej dyplomacyi nie śmiał młody Milan powołać wprost do steru rządu Omladynów. Uciekł się on więc, jak wiadomo, do pośredniej niby drogi do tymczasowości, tworząc ministeryum pod prezydencyą p. Stefanowicza bez żadnego politycznego charakteru, z urzędników tylko złożone. Ale takie ministeryum, zupełnie po za składem Skupczyzny będące, nie zdolne też jest nie przedsięwziąć, i przy pierwszej ważniejszej sprawie albo ustąpić musiało, albo się na rozwijanie Skupczyzny odważyć. Z tych dwóch alternatyw zdecydował się książę Milan na drugą. Co z tego wyniknie, w tej chwili jeszcze przepowiedzieć nie można.

### Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Przed sądem powiatowym w Rawiczu toczył się dnia 1 b. m. ciekawy w swoim rodzaju proces przeciwko księgom, którzy na odpast do Dubina w dniu 6 grudnia r. z. przybyli i tamtejszemu proboszczowi pomagali, jak to jest od dawna nietylko przyjętym, ale nadto w Kościele katolickim uświęconym zwyczajem w odprawianiu uroczystego nabożeństwa, słuchaniu spowiedzi i t. d. Na ławie oskarżonych zasiadli księża Żniński z Golejewa, Dolny z Pakosławia, Riedel z Jutrosina, Niklewski z Smolic, Służyński z Konar, Janicki z Kołaczkowa i dziekan Sąchocki, obecnie w więzieniu rawickim się znajdujący, z Golejewa. Ksiądz proboszcz Roman Szulc z Szkaradowa, również oskarżony, nie stanął w terminie z powodu choroby. Obżalowani kapłani bronili się w obec licznie zgromadzonej publiczności sami i w wymownych a dobitnych słowach zbijali zarzut królewskiej prokuratury, jakoby przez wzięcie udziału w odpuszczeniu mieli dopuścić się przekroczenia przeciwko prawom polityczno-kościelnym, lecz niestety nadaremnie. — Deputacya sądowa, składająca się z dyrektora sądu p. Müllera i sędziów powiatowych pp. Preibisza i Erdmanna, przyjęła wnioski królewskiej prokuratury i skazała: ks. Żnińskiego za odprawienie sumy i słuchanie spowiedzi na 6 marek, odnośnie na 2 dni więzienia; ks. Dolnego za kazanie, księży Riedla, Niklewskiego, Janickiego, Służyńskiego i dziekana Sąchockiego za słuchanie spowiedzi, każdego na 6 marek lub jeden dzień więzienia, księdz zaś Szulca uwolniła od kary i kosztów, ponieważ świadek powodowy, ksiądz proboszcz Klajner z Dubina, nie wiedział, czy ksiądz Szulc służył w czasie odpustu spowiedzi. Gdyby zatem wyrok powyższy sądu rawickiego miał się utrzymać, natenczas niewolnoby było nawet „prawnie“ ustanowionym księgom bywać na odpustach, trzeba jednakże mieć nadzieję, że wyższa instancja inaczeyj pewnie zapatrywać się będzie na tę sprawę.

Powtórzyliśmy z Niedzieli spis duchownych, którzy od początku dzisiejszej walki kościelnej, siedzieli w więzieniu lub jeszcze siedzą, tudzież zostali wygnani z Księstwa i przyległych prowincyi, albo z pewnych tylko powiatów. W spis ten zakradły się niejaki pomyłki, które, o ile dziś podobna, prostujemy: Kanonik Korytkowski podany jest jako uwięziony i wypędzony, tymczasem, jak wiadomo, chwilowy tylko był wygnany a teraz więzienie odsiaduje. Ks. dziekan Andersz obecnie został wypuszczony na czas jakiś. Ks. Bulczyński i dziekan średzki nigdy uwięziony nie był. Ks. Kuliński, dziekan kościński, zatrzymany zrazu, zaraz wypuszczony został i więzienia nie odsiadywał. Ks. Tomaszewskiego, dziekana z Trzemeszna, już dawno dla choroby wypuszczono. Ks. wikary Grabowski został tylko internowany i nie wypędzony. Ks. Dr. Kantecki zagrożony jest więzieniem, ale go nie wypędzono z Księstwa. Opuszczony został wikaryusz Poradzewski i Władysław internowany, wikaryusz Steffen siedzi w więzieniu i wypędzony został tylko z kilku powiatów.

W ogóle zauważamy, że spis ten bardzo użyteczny ułożony nie jest z większą metody, i że w nim nie rozróżniono, kto jeszcze siedzi a kto już wypuszczony, kto został wygnany z Księstwa i z przyległych prowincyi, a kto tylko z kilku powiatów.

Pielgrzym donosi: W sam Wielki Piątek w Chelmnie, kilka minut przed odejściem poczty do Terespoła, przybył do mieszkania ks. wikarego Kuźla policysta, wzywając go, aby natychmiast wybrał się w podróż, gdyż ma rozkaz odstawić go do Bydgoszczy. Ksiądz ledwo tyle miał czasu, aby zabrać futro i najpotrzebniejsze rzeczy. Chociaż już przedtem wiedział, że odnośnie rozporządzenie, zakazujące mu pobytu w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej, wyszło, umyślnie wiadomość tę trzymał w ukryciu, aby nie przyszło do podobnych scen, jak w Toruniu przy aresztowaniu ks. Neumanna. Ale mimo to spory tłum ludu zebrał się przy poczcie. Cisniono się do księdza, całowano mu ręce, i lży mimowoli płynęły. Była to cicha, lecz t. j. bardziej rozrzucająca scena! Powiadają sobie, że burmistrz nakazał policyntowi przyaresztować wszystkie niepotrzebne efekty podróżne, jakby ks. wikary mógł wozie z sobą, aby niemi pokryć kosztu przymusowego wydalenia. Ks. Kuźel żyzył sobie, aby mógł jeść pociegiem do Gdańska, gdyż zamysła obrąć sobie

miejsce pomieszkania w Kaszubach. Lecz nie nie pomógł! Litera rozkazu brzmiała inaczeyj. Miał więc przyjemność zobaczyć Bydgoszcz, a potem wieczornym pociągiem wrócić tą samą drogą. Po wydaleniu księży Gawrońskiego, Popławskiego i Błoka, ks. Kuźel jest czwartym kapłanem, którego tu ten sam los spotyka. Jaki ciężar pracy na pozostających spada, jest prawie zbyt ciężkim wspominać.

Majątek probostwa w Biskupim Popowie, w dycezyi chełmińskiej, został dnia 22 z. m. aresztem obłożony. Tymczasowo został członkiem dozoru kościelnego ustanowiony zarządzający tego majątku.

### TELEGRAMY.

Bern, 1 kwietnia. Poczty traktat powszechny ratyfikowały obecnie już wszystkie mocarstwa, które podpisały się pod projektem. Potwierdza się zresztą, że i Francya przyrzekła przystąpienie do traktatu. Wymiana ratyfikacyi nastąpi dnia 3 maja.

London, 1 kwietnia. Lekarskie pismo peryodyczne Lancet oświadcza, iż jest upoważnionem do zakonstatowania, że choroba księcia Walli nie przedstawia stanu zatruwającego. Książę nie przedłuży pobytu swego na kontynencie i w przyszłym czwartek powróci do Londynu.

Kopenhaga, 2 kwietnia. Znanemu poecie panu Andersen, jako przy 70 rocznicy jego urodzin, nadał dziś król krzyż komandorski orderu Danebroga. Deputacye ztąd i z Odense, miejsca urodzenia Andersena, gdzie także przy tej okoliczności wspaniale odbywały się uroczystości, wręczyły solenizantowi liczne adresy.

Ateny, 2 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych wybrano marszałkiem Izby deputowanego Cassimali z Cerigo. Wybór ten uskuteczniła większość ministeryalna, która się na posiedzeniu znów stawiła w komplecie.

Tryest, 2 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś z rana. Na dworcu przyjmowali go członkowie władz naczelnych i liczne deputacye. Podesta miał przemowę, w której wyraził cesarzowi hołd i lojalne usposobienie mieszkańców. W przejeździe z dworca do pałacu namiestnikowskiego witały z zapalem monarchę liczne tłumy zebranego ludu. W pałacu odbyła się następnie recepcya duchowieństwa, jenerality oraz członków władz cesarskich i miejskich.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 2 kwietnia. Agence Havas donosi z Puycedry z dnia dzisiejszego: Jenerał Campos i jenerał Saballs spotkali się i odbyli pomiędzy sobą konferencyę w pobliżu Olot. Rezultatem tej konferencyi miało być to, że Saballs uznaje króla Alfonsa, a ten uznał tytuł i stopień w armji Saballsa.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

Ziemiańska numer 14 wyszedł i zawiera: Krótki pogląd na prace stacyi doświadczalnych leśnych w Niemczech. J. Eukomski — Sprawozdanie Patrona Kolek rolniczych włościańskich. M. Jackowski — Sejmik gospodarski w Toruniu. II. — Wnioski i uchwały kongresu rolników niemieckich w Berlinie. II. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

### Telegram giełdowy Kurjera Pocztańskiego.

Berlin dnia 3 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

Not. 2		Not. 2	
Nadrens. kol.	120 25/120	Ostd. Bank.	79 — 79 —
Kol. Min. kol.	117 25/117 50	ditto Prod. Bank.	60 50/60 50
Litt. Limburg	12 90/12 25	Pozn Wechselsb	1 — 1 —
Szwajbk. weks	17 25/16 25	Akeye Telusa	— —
March. kolęj	27 20/27 40	Dormun. Unia	27 50/27 25
Aus. ak. kred	439 — 440 50	Immobilien	92 — 91 75
ditto banknoty	183 90/184 05	Ständ. d.	12 25/12 50
Berl. ban. weks	98 50/98 30	Laurahütte	117 75/119 75
Wrocł. Discon	80 25/85 —		

Berlin dnia 3 kwietnia 1875. (Kursa końcowe)

Not 2		Not 2	
Pszentka słabo		Owies Kw. Maj	163 — 163 —
Kw Maj	180 50/182 —	Wypow żyta 100	500 —
Czer Lip	185 50/187 —	Wypow okow 7000	30000 —
Zyto słabo		Kapitały	
w miejsu		Galicjany	107 60/108 —
Kw Maj	146 50/148 50	Pr pap paist	90 90/99 90
Maj Czer	145 50/147 50	Poz 4% lis zast	94 80/94 70
Czer Lip	145 50/147 —	Poz list rent	96 50/96 60
Olej rzep słabo		Kolęj Państw	560 50/565 50
Kw Maj	54 70/55 —	Lombardy	262 50/265 —
Maj Czer	55 80/56 25	Auslosy 1860	121 20/121 20
Sier Wrz	58 90/59 60	Wlochy	72 40/72 70
Okowita słabięj		Amerykany	99 20/99 20
w miejsu	56 60/56 80	Turki	44 — 43 80
Kw Maj	58 90/59 10	7¼ pr Rumun	35 70/35 70
Czer Lip	59 40/59 75	Polik lis zast	70 20/70 10
Lip Sier	60 40/61 70	Rosyjs bknot	282 80/282 80
Sier Wrz	60 80/60 10	Srb. ren austr	69 70/69 70

Szczecin dnia 3 kwietnia 1875. (Kursa końcowe)

Not 2		Not 2	
Pszentka stale		Marzec	
Kw Maj	186 50/186 50	Kw Maj	52 — 52 —
Maj Czer	186 50/186 50	Na Jesień	56 — 56 —
Zyto stale		Okowita stale	
Kw Maj	147 — 147 —	w miejs a	— —
Maj Czer	146 50/144 50	Marzec	— — 57 20
Olej rzepi niez		Kw Maj	57 20/60 20
		Czer Lip	60 60/60 20

### Prawdziwy svtop ze slodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, Wiedeń 1873 skonsendowany wyskok słodowy. Z browaru G. Weiss, w Poznaniu. Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki tysięcy dziecięcych środek przeciwko kaszlowi, listności i ciężkim chorobom pierśsłowym. (548) W butelkach z przepisem użycia po 3 mki, tudzież po 1 mce i 50 fen., w butelk. na próbę po 80 fen. w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewski 12. H. Wolkowicz, plac Wilhelmowski 6. Edward Stillor, plac Sapieżyński 6. Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10. W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

Dodatek.

## Z Wiednia do Tryestu.

\* W chwili, gdy uwaga publiczna na podróz cesarza Franciszka Józefa do Tryestu i Wenecji zwrócona, zajmującym będzie bezwątpienia dla naszych czytelników przenieść się w te strony i niejako razem z austro-węgierskim monarchą odbyć przejażdżkę w południowe kraje. Powtarzamy zatem za *Gazetą Warszawską* szereg listów „Z podróży”, których pierwszy brzmi:

Hradec styryjski, 20 marca.

Wyjechałszy z Wiednia pociągiem pospiesznym rano o godzinie 7, stanąłem w Hradcu o godzinie 12 minut 30. Jazda pięciu godzin. Ale jakich trzeba było wysiłku, jakich skarbów, aby zważyć niemal bezprzykładne trudności, stawiane przez przyrodę połączeniu Wiednia z Hradcem przez prostą linią kolei żelaznej. Budowa pięciu mil kolei przez góry Semeringu kosztowała 15 milionów złr. Trzeba było 15 tuneli, z których jeden 4500 stóp długi, i na potrójnych filarach spoczywających wiaduktów, z których jeden 900 stóp liczy, aby przebyć 2800 stóp wysoki szczyt gór Semering, dzielących niższą Austrię od Styrii. To też kolej ta aż do wybudowania kolei przez Brenner słuszenie uważana była jako niezrównane arcydzieło w swoim rodzaju.

Przyroda wysiliła się też niejako, aby jazdę koleją południową upiększyć w najrozmaitszy sposób. Opuściwszy wspaniały dworzec, widzimy przy stacyi Bonnu romantyczną ruinę zamku Liechtenstein, zburzonego przez Turków, i na szczycie wzgórz świętynię huzarów, w doryjskim stylu zbudowaną roku 1836 przez ks. Jana Liechtensteina na cześć huzarów, którzy go roku 1809 w krwawej bitwie pod Aspernem ocalili od śmierci; od szóstej stacyi Mödling, w pięć minut kolej uboczną dojeżdża się do Laksenburga, słynnego ogrodu i pałacu, wystawionego przez Maryę Teresę; upiększony przez Franciszka I ogród, ozdobiony pomnikami, kaplicami a zwłaszcza ciekawym zamkiem w stylu XIV stulecia, zawierającym pomiędzy innymi obraz: „Spotkanie Jana Sobieskiego z Leopoldem I”, jest dla Wiedeńczyków ulubionym celem letnich pielgrzymek; podczas wystawy wiedeńskiej oprócz innych dostojnych gości mieszkał tutaj szach perski, i tak ten pobyt polubił, że z trudnością przyszedł spowodować go do przejażdżki urzędowych do Wiednia. Po prawej stronie kolei przy Mödlingu otwiera się wśród stromych skał, pokrytych z woli ks. Liechtensteina fantastycznymi ruinami, czarowna dolina Brühl, zapełniona wspaniałymi willami, ulubiony pobyt letni.

Pomniejszą Gumpoldskirchen, dostarczającą wyborczego białego wina, pociąg pospieszny po raz pierwszy zatrzymuje się o godzinie 7 min. 33 w Badeniu. Już w czasach rzymskich miasto to, jak drugie Baden blisko Zurichu w Szwajcaryi, słynęło z kąpieli siarczanych, thermae pannonicae. Wody badenijskie, zwiedzone w roku 1638 przez naszego Władysława IV i jego żonę, zawsze zwabiają licznych gości. W Herzogbadzie kąpie się równocześnie po 150 osób. Następna stacya Vöslau, słynąca także kąpielami i wspaniałym parkiem, znana jednak głównie z wyborczego wina czerwonego. O godzinie 8 minut 3 zatrzymuje się pociąg w Wiener-Neustadzie. Jest to jedno z najstarszych miast Niższej Austrii, częstokroć rezydencja książąt babenbergskich, miejsce urodzenia cesarza Fryderyka IV i Maksymiliana I „ostatniego rycerza.” Ztąd w 2 godziny dojeżdża się w lewo do Gedenburgu, znanego miasta węgierskiego. Dwie mile w prawo od Wiener-Neustadu rozciąga się wspaniałe jezioro Neusiedler See, w pobliżu W. Neustadu znajduje się także pałac Frohsdorf, rezydencja hr. Chamborda.

Od stacyi Glögnitz zwalnia się szalony pęd pociągu... wstępujemy w góry, których śnieżny szczyt po jednogodzinnej jeździe przebywamy o 9/4 u stacyi Semeringu. Odtąd kolej się zwolna spuszcza, aż pod Brühl'em otwiera się wspaniała dolina, przecięta śliczną rzeką Murą, nad której krętymi brzegami postępując, w południe stajemy w starodawniej stolicy księstwa styryjskiego.

Z tutaj przypominają kalemur francuski z wojen napoleońskich: „La ville dz (graces) aux bords de la Mur (de l'amou w samej rzeczy oprócz Florencji nie wim piękniejszego co do położenia miasta niż, chociaż ich od Warszawy do Paryża, dobrzeza do Wenecji i Rzymu widziałem ni. Nad bystrą rzeką o czystych, błękitnych falach, w środku szerokiej doliny, otoczony górami, chędogą, zaopatrzoną we wsłrodku zabaw, łączącą ztem przyjemnoelkiego miasta z wiejskimi, stolica styryjska niż Neapol obudza życzenie „vedeji morir.” To też Hradec jest ulubioną bą starców, przepełnioną ex-ministrami, ex-jeni, ex-hofratami, i zwany dla tego powszecc Pensionopolis.

Wszelako nietylko jest jednym z najpiękniejszych, ale także jednym z najstarszych miast. W czasach rzymskich, na wysokię rzurzu, sterzącącm dziś ruinami w środku miast starczającąm czarodziejskiego widoku na ok stał mocny zamek. Cesarz Henryk udaoim hr. Walera von Rein. Około roku 1120, zwany wówczas „bawarski ogród” przesną własność hrabiów styryjskich, od którejryra na mocy układow na początku XII otrzymali książęta babenbercy. Ich spuścizną skutkiem związków rodzinnych przego Ottokara czechskiego, przywłaszczyl sobie cesarz Rudolf habsburski, zapewniając ie swęj rakuskie kraje pokonaniem Ottokw krwawęj bitwie pod Morawą. Ta góraowa w Hradcu ma długie i ciekawe dziejspomne tylko o szturmie Ibrahima bazy 532, którego janczary nadaremnie dokazudów waleczności, odparci zostali przez załoga. Forteca ta była równocześnie więzi. W r. 1493 skońal tam na torturach cesarodskarbi Eggenberg, który się zbył natarzdomagał zwrotu pożyczonych cesarzowi sum. r. 1670 znajdował się tam hr. Tattenbachlinik rozgąężonego spisku węgierskich mag Frangipanięgo i Nadasdego...

nie zapuszczają się zbyt daleko w reminię historyczne, wspomnę tylko jeszcze, iż o Hradea w ślicznej dolinie, zwanęj „Marrya,” przeżył lat kilka ojciec Napoleona III, Ludwik hollenderski, złożywszy wbrew wolia koronę; i że w Hradcu mieszkał aż do 1868 pretendent do korony hiszpańskiej donsa, którego matka, hrabina de Molina, mieu w klasztorze Elizabetanek.

nie Hradec liczy 90,000 mieszkańców, z wem ministerjum, posiada wszystkie najwzastancye państwowe, jako to: namiestnikon Kúbeck), rząd krajowy przez sejm styryjskierany, księcia biskupa (dr. Zwerger) wyższy sąd, uniwersytet, izbę handlową, dwa i t. d.

niejsze sejmy styryjskie składały się z pw, magnatów (książąt, hrabiów i baronów) i delegatów 15 miast. Według ustawowej z r. 1861 wchodzą do sejm dwoj biskhradecki i marylorski, tudzież rektor uniwetu z głosem wirylnym, oraz 70 posłów, wylch z czterech grup wielkich właścicieli, izb handlowych w Hradcu i Leobcu i wiejskich. Ludność Styrii dzieli się na 700 Niemców i 400,000 Słoweńców. Ci zamieją południową część Styrii, i z pobratymcani Krainie, Karyntyi i Gorycyi stanowią silnolimonowy szcep.

Dług sprawiedliwośc w sejmie styryjskim powmieć trzecią część głosów. Ze jednak wle wielkich posiadłości są przeważnie Niea wybierają wspólnie w jednym gronie, prz tęg grupie żaden Słoweńec mandatu nie dos. Miasta południowej Styrii są do potniemczone. — Słoweńcy na takich zmienczce braci mają wyraz „niemskotarzy” — wicy pomocy wpływów rządowych i w tęg gruwierani są na posłów Niemcy. Tak wigostają Słoweńcom tylko gminy wiejskie i z wchodzi do sejm 5 posłów słoweńskich, pow niemi znany Herman, który jest także czm rady państwa i należy do najsmielczywócw. Ci 5 posłowie słoweńcy z 10

posłami katolickimi z niemieckich okręgów wybrany, tworzą frakcją federalistyczną w sejmie styryjskim — oczywiście zbyt słabą, ażeby przeszkodzić centralistycznym zachciankom większości. Ze jednakże rząd krajowy, czyli wydział sejmowy, bywa wybierany nie z całego sejm, lecz z pojedynczych grup, a w grupie posłów z gmin wiejskich frakcja federalistyczna ma większość, przeto z tęg grupy wchodzi do rządu krajowego federalistyczny poseł — od kilku lat wspomniany p. Herman. Naczelnikiem rządu krajowego jest zawsze marszałek sejmowy — obecnie p. M. de Kaiserfeld, który jest rodowitym Słowencem i nazywa się właściwie Blagatinsek, a rzekł się tego nazwiska otrzymawszy przy wyniesieniu do szlachectwa, przydomek Kaiserfelda. W prywatnych stósunkach bardzo ucziwy człowiek, jest on w polityce zagorzały germanizator. W jednej ze znakomitych mów swych oświadczył, iż gdyby Słowianie kiedykolwiek mieli w Austrii otrzywać przewagę, natenczas Niemcom przyjdzie śmiało odrzucić te „podeszwy ołowiane.” Rozumie się, że przeciwnicy polityczni nieustannie przypominają mu to dictum acerbum.

Książę-Biskup hradecki nosi właściwie tytuł Biskupa Seckau, oddalony o kilka mil od stolicy ruiny, która dawniej była rezydencją biskupa. — Biskupstwo to należy do metropolii salzburgskiej, która kolejno z cesarzem mianuje Biskupów w Hradcu i Celowcu. Obecny Książę-Biskup, doktor Jan Zwerger, mianowany przez Arcybiskupa salzburgskiego, był profesor uniwersytetu, obok Biskupa Rudigera w Linzu, jest najgorliwszym członkiem episkopatu austriackiego, usilnie wspiera starzyszenia i dzienniki katolickie, a kazaniai swemi, często dotyczącymi spraw politycznych, zwykły wywoływać gwałtowne napady stronnictwa antikościelnego.

Uniwersytet hradecki, założony r. 1585 przez arcyksięcia Karóla, ojca cesarza Ferdynanda II, który dość gwałtownie środkami wytepił w Styrii mocno wówczas zakorzeniony protestantyzm, szczyci się obecnie kilku profesorami pierwszorzędnymi w dziedzinie nauk. I tak w prawniczym wydziale dr. Demelius považany jest powszechnie jako jeden z najgruntowniejszych znawców prawa rzymskiego. Najlepiej jednak obsadzony fakultet filozoficzny. Dr. Naklovsky, Czech, jest jednym z najzdolniejszych reprezentantów systematu Herbarta, który zawsze jeszcze licznych ma w Austrii stronników. Młody docent filozofii, dr. Kaulich, odznaczył się pracami w duchu systematu Günthera. J. Weiss, profesor historii, wydał obszerną historią powszechną w 6 tomach, która odznacza się bogactwem materyału, zestawionego niestety bez ładu. Także profesor historii, dr. Krones, odznaczył się gruntownymi badaniami na polu dziejów rakuskich. Profesor piśmiennictwa Słowian, dr. Krek, wydał zeszłego roku pierwszy tom obszernego dzieła na tęg polu. Będąc jednym uniwersytetem na południową część Austrii, hradecki zwykle liczy bardzo wielu słuchaczy, przybywających aż z Włoch i Węgier. Ponieważ dotychczas naprosto domagano się utworzenia akademii w Lublanie, a stopnie nowego uniwersytetu zagrzebskiego nie są uznawane w Oslitawii, przeto wszyscy Słoweńcy uczęszczają na uniwersytet hradecki, stanowiąc tam silny zastępow słowiański. Nawet z Galicyi zwykle jest tu kilkuset słuchaczy.

Oryginalnym zakładem, będącym równocześnie akademią rolniczą, gabinetem botanicznym i fizykalnym, oraz zbiorem starożytności, obdarzył Hradec w roku 1811 arcyksiążę Jan. Zakład ten, mieszczący się w obszernym pałacu, otoczonym wspaniałym ogrodem, nazywa się na cześć fundatora „Johanneum.” Pomiędzy ciekawymi zabytkami historycznymi znajduje się tam portret Weroniki Tesznieówny, ubogiej szlachcianki, którą pojął w małżeństwo hr. Fryderyk cylejski, a kazał utopić dumny teść. Styryjska „Marya” Malczewskiego!

Wspaniała katedra, do której wchodzi się po ogromnych schodach, zbudowana albo raczej odnowiona przez cesarza Fryderyka III r. 1450, obok wielkiego ołtarza mieści obraz Piotra de Pomis, przedstawiający arcyksięcia Karóla z żoną i piętnaściorgiem dzieci. Obok katedry syn Karóla cesarz

Ferdynand II wystawił sobie mauzoleum, w którym złożono serce jego.

Do przyjęcia cesarza nie czynią tu żadnych przygotowań, albowiem pociąg cesarski nie zatrzyma się w Hradcu. Tymczasem porzlepiane na wszystkich narożnikach olbrzymie czerwone afisze zapraszają na zgromadzenie ludowe, które się ma odbyć dziś w wieczór, aby wyrazić uwielbienie Hradczan dla „wielkiego” obywatela swego dra Rechbauera, marszałka Izby poselskiej rady państwa. Wprawdzie jedna z głównych ulic, ochrzczona nazwiskiem tego męża, dostatecznie dowodzi czi i szacunku, jakich zażywa wśród wdzięcznych współobywateli, ale nowe zasługi nowych wymagają nagród. Otóż najnowsza zasługa dra Rechbauera jest, że śmiało stanął na czelo nowo odkrytego stronnictwa „uczciwych ludzi,” które zaczęło pracę organiczną od popierania rządu tak nader uczciwych ludzi, jak Lasser i Banhans! — Wiadomo nam już, iż główny dziennik centralistyczny, N. fr. Presse, który zwykle przed rozpoczęciem nowego kwartału rozpoczyna kampanią opozycyjną, nie pochwalił utworzenia nowego stronnictwa Brutusów, a zwłaszcza dopuścił się ostrych przeciw Rechbauerowi wyzeczek. Otóż dzisiejsze zgromadzenie ludowe jednomyślnie, jak przewidywano, urbi et orbi oświadczy, iż dr. Rechbauer zawsze jest nader bystrym mężem stanu, czy staje w opozycji, czy popiera rząd, czy sbrata z Giskrą, czy rozwija sztandar uczciwych.

Z góry przekonany o niewątpliwym wyniku zgromadzenia, wolę przypatrzeć się niepolitycznej, to jest piękniejszej części ludności tutejszej. W teatrze krajowym „Mignon”, w teatrze miejskim „Girólfé-Großa”, w sali pałacu stanów koncert dra Krausa, śpiewaka opery wiedeńskiej, nadto cyrk, otóż ambaras de richesse. Mimo złych czasów — Hradczanie wyśmienicie się bawią.

## G I E L D A .

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

### Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 2 kwietnia.  
Wypowiadano: 2000 centn. żyta, 400 centn. owsa, 1200 centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 60,000 litrów okowity.

Koniczyna czerwona, słabo, pośled. 38—41, średnia 43—45, pięk. 47—49, wborowa 50—52.

Koniczyna biała bez zmian, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękna 59—62, wborowa 65—69.

Żyto: stałe, za 100 kil. na upłynione wypow. 141, — płacono, na kwiec. i kw. maj 141,50—42 płać. i żądano, maj-czerw. 142,50 pl., — żąd., czer.-lip. — żąd., lip.-sierp. — płać.

Pszenica per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec.-maj 170, — m. pl., maj-czerwiec — płać, czerw.-lipiec — żąd. i pl.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.  
Owies: za 1000 kilogram, na kwiecień i kwiecień-maj 155—5,50 m. płacono — żądano, maj-czerw. — pl. i żądano, czerw.-lipiec — płać, lipiec-sierp. — pl.

Rzepak per 1000 kil. 256 żąd.  
Olej rzepiowy: mało zmian, w mieisen 54,— żd., — płacono, za upłynione wypowiedzenia — na kwiecień i kw. maj 52,50 płacono, maj-czerwiec 54,50 żąd., — płać, czerw.-lip. —, lipiec-sierp. — pl., wrzesień-październik 57,50 żd. — pl.

Okowita: stałe, za 100 litr. w mieisen 54,80 m. żąd., 53,80 płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na kwiecień i kwiecień-maj 56,— płacono, i żąd., maj-czerwiec —, płacono, czerw.-lip. —, pl., lipiec-sierpień 58,— m. żąd. — płać, sierpień-wrzesień 59,— żąd. — pl.

### Wrocławska cena i ta gowa, 2 kwietnia.

Ocenienie komisji policyjnej	piękne	średnie	poślednie
Pszenica biała nowa	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
złota nowa	19 50	18 10	15 70
Żyto nowe	18 —	16 40	15 20
Jęczmień nowy	15 30	14 80	13 40
Owies stary	16 —	14 70	13 —
Owies nowy	17 10	15 40	14 60
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzepak zimowy	25 50	24 50	22 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	22 75	21 25	19 25
Sienie lniane	27 —	25 50	23 50

**Bisno zawiadowej masy konkursowej Tellusa jest teraz na Podgornej ulicy No. 6 na parterze.** (556)

Wzywam pana F. W. .... bylego dziedzica C. .... w p. W., aby zalegią kwotę, o którą już kilkakrotnie listownie się upomniałem zapłacić. (559) St. Marcin No. 2 II piętro. K. B.

**Ucznia,** poszukuje **cukiernia** (551) **H. Wolkowitza,** przy placu **Wilhelmowskim** 12.

**Panienki,** uczęszczające na pensją lub do szkoły przyjmuje się na **stoł i stnecya** z dozorem macierzyńskim. Adres: **poste rest. H. I. Poznan 75.** (550)

**Do wynajęcia!** **polisandrowy fortepian.** Bl. wiad. w ekspedycyi „Kurjera.” (555)

**Poszukiwanie mieje:** Destylatorowie, zarasem podróżujący, leśnicy, zarasem regimentarze, jakoteż komisjoner do handlow towarów modynych lnianych, bielizny i drogerji, nych poszukują natchmiasstowego umieszczenia. Blizszych szczególow u komisyonera **Scherek,** Szeroka ul. No. 1. (545)

**Losy do królewsko pruskiej loteryi, do głównego ciągnięcia 151 loteryi (16 kwietnia do 3 maja 1875) przesyła za gotówkę: Oryginalne 1/2 po 50, 1/3 po 25 tal., Udziały 1/8 po 10, 1/16 po 5, 1/32 po 2 1/2 tal. C. Hahn. Berlin S. Kommandantenstr. 30. (467). (D. 1021)**

Przesyłkę znamienitego piwa wiedeńskiego (546): **Wiener Märzen-Bier** otrzymali i polecają **J. P. Beely & Comp.**

Świeżą przesyłkę **toruńsk piernikow** od Gustawa Weese odebrała i poleca **Ludwika Chmielna** poprzeczna buda. (547)

Wzywam Pana St. S. .... w R. .... pod O. .... zamieszkałego, aby zalegią kwotę, o którą już kilkakrotnie się upomniałem zapłacić. (560) St. Marcin No. 2. II piętro. K. B.


**Narzędzia i sprzęty ogrod** jako to: nożyce do obecinania szpalców, obęzaki do obecinania kwiatów, suchych gałęzi, wosionek; piłki ogrodowe, noże do okulizowania i kopulowania, noże do wyrzynania szparagów poleca (553) **C. Preiss,** Wrocławska ul. 2.

**Jedynie rzeczwiście dobre suttuje.**

Pan właściciel dóbr R. w F. pisze: „**Srodek panski przeciwko pijanstwu** odniósł pożądany skutek”. Pan W. J. urzędnik królewski, powiada: „**Skutek panski srodka przeciwko pijanstwu** był zadziwiający”. D. w K. pisze: „**Srodek panski,** dzięki Bogu, okazał się skutecznym”. Pan L. w R. pisze: „**Nalóg** całkiem ustal. (518) Odtem blizszych informacji należy się zglosić z zaufaniem do Reinholda Retzusa, właściciela fabryki w Gubienie (w Prusach). (518)

**Rejscajgi** dla uczniów i techników budownictwa od 15 sgr. do 12 tal. za sztukę, jako też i pojedyncze części poleca **C. Preiss,** (554) Wrocławska ul. 2.

**Substanz d'Alfieri** usnuwa szybko, przyjemnie i nieodzownie bez szkodliwego wpływu na ciało; bez ograniczenia zwykłego trybu życia choroby plicowe wszelkiego rodzaju, tudzież skutki plicowych wydryków wszelkiego stopnia. Przy nie całkiem wyleczonęj przez wiele lat się powtarzającej syfilis (w trzecim stopniu) trwa kuracya 8—10 dni. Za skutek gwarantujemy (338). 2 flakoniki wraz z przepisem używania i opakowaniem 3 tal. Wyłączenie do dostania przez **E. Giebel,** Berlin, Schützenstr 32. NB. Przy zastarzanych chorobach pożądanem jest dołączenie krótkiego opisu choroby. (518)



Ś. p.

# Leon Smitkowski

major b. wojsk polskich umarł nagle paratknięty dnia 2 kwietnia b. r.

Exportacya zwłok z Poznania do u familijnego w Borku odbędzie się 5 b. ną godzinie po południu, pogrzeb zaś o 11 - nie we wtorek dnia 6 kwietnia.

Towarzystwu Przemysłowemu, niemniej Stowarzyszeniu młodych kupców, Szanownym duchownym i wszystkim, którzy tak licznym udziałem w pogrzebie śp. mego syna **Stanisława** dali dowód życzliwej pamięci dla niego, a współczucia dla pozostałej rodziny, serdecznie składam podziękowanie. (555)  
**Pelagia Tulodziecka.**

Szanownej publiczności niniejszym najprzejmiej oznajmiam, że, począwszy od 1 kwietnia r. b. objąłem

## Zakład w Szelągu,

i że dążnością moją będzie, przez polepszenie tegoż, jako też przez d staranie **tylko dobrych potraw i napojów** i przez **dobrą i skora usługę** zawsze wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Upraszam najprzejmiej, aby dotychczas okazywaną mi przychylną szanowna Publiczność i do Szeląga przenieść raczyła. (557).

## Feliks Rakowski,

dotychczasowy restaurator w browarze akcyjnym „Feldschloss“ ś. Marcin 56a. Szanownej publiczności niniejszym najprzejmiej oznajmiamy, że począwszy od 1 kwietnia r. b. dostarczać będziemy kawę po następujących cenach:

całą porcją po 50 fenygów  
pół porcją po 30 fenygów

## F. Rakowski, Hollmann,

(558). w Szelągu. w Bartoldowie.

Szlazicko-Holsztyńska  
**LOTERYA.**  
Ciągnięcie dnia 22 kwietnia po 4 M.  
Wylosowanemi z staną pomiędzy innemi wspaniale piękne wygrane: kareta z dwoma siedzeniami, piękne umeblowanie inne wspaniałe przedmioty wartościowe złote i srebrne. Losy poleca i przesyła również i zamiejscowym, za przesłaniem należności w gotówce lub przez awans pocztowy (Postvorschluss).  
**M. Grossmann.**  
kantor loteryjny.  
Wrocław.  
Antonienstrasse No. 5, I piętro.  
Losy po 4 marki. (501).

## 2 piękne kolorowe druki olejne,

przedstawiające:

Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i **Tadeusza Kościuszkę,**

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatkach, znajdować się powinny. Przyszła zapewne każdy, że trudno o dwa te obrazy w tanim i dobrym wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnych barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tania ustanowiona, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiej p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r.

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniej więcej 1 tal., dla zapisujących naprzód i placących gotówką zniżą się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można by dwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stosownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za rami barokowe połączane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich i 10 szerokiech: 1. **Madonna Sixtina**, 2. **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedynczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a rami barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających 330 stron wielkiego formatu i 330 rycin zamiast składowej ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę tylko 20 sgr. bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiej Bolesnej w 2 wielkościach i na przesłannym dużym obrazie **Madonna del Carmine** dają przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austriackie przyjmuje po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjnym, co przynosi mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tym więcej szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. (2161)

**J. Chociszewski, Poznań.**  
Ślósarska ulica No. 6.

**!!!Pruskie losy loteryjne!!!**  
kupuje

de IV klasy i płaci za

**!!!Cwiartkę!!!**

18 tal. = 54 marek

gotówką i przez awans pocztowy (Post-Vorschluss)

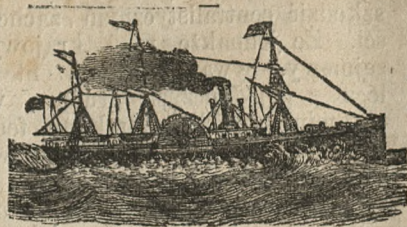
**M. Grossmanna,**  
Główny kantor loteryjny,  
Wrocław,

Antonien-Strasse No. 5. (499)

## Album Widoków miasta Poznania.

1. Ogólny widok. 2. Tum. 3. Pomnik Mieczysława i Bolesława W. 4. Ratusz. 5. Fara. 6. Kościół gimnazjalny. 7. Biblioteka Raczyńskich. 8. Bazar. 9. Gimnazjum katolickie. 10. Szkoła Realna. 11. Kapliczka z studzienką. 12. Pomnik Mickiewicza. Ilustracje są bardzo dobrze wykonane, oprawa elegancka. Stosowny ten album na podarki. Cena 17½ sgr., z przesyłką franko 18 sgr. Sprzedającym z drągięj ręki rabat. (376)

**J. Chociszewski Poznań,**  
róg ul. Butelskiej i Ślósarskiej No. 6, w kamienicy „Ula“.



**Norddeutscher Lloyd.**  
Parowiec pocztowy  
z Bremy  
do Nowego Yorku  
i Baltimore.

Ohio	7 kwietnia	Baltimore	Donau	22 maja do	Now York
Donau	10 „	Now York	Ohio	26 „	Baltimore
Main	17 „	Now York	Main	29 „	Baltimore
Leipzig	21 „	Baltimore	Rhein	5 czerwca	Now York
Rhein	24 „	Now York	Leipzig	9 „	Baltimore
Nürnberg	28 „	Baltimore	Oder	12 „	Now York
Oder	1 maja do	Now York	Nürnberg	16 „	Baltimore
Neckar	8 „	Now York	Neckar	19 „	Now York
Braunschweig	12 „	Baltimore	Mosel	26 „	Now York
Mosel	15 „	Now York			

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Srodkowy pomost 90 M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost srodkowy 90 M.

**z Bremy do Nowego Orleanu,**  
przylajające do Havre i ewent do Hawany  
Hannover 6 kwietnia

Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 630 M. Pomost srodkowy 165 M.

Bliższych szczegółów udziela niżej podpisana Dyrekcyja i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów ekspedycyja w Bremie oraz agencya w kraju.

**Die Direction des Norddeutschen Lloyd.**

## Zaopatrzysz Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na pory wiosenną i latoową, polecam Szanownej Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienna, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w sukniach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)

**F. Bogusławski,**  
5. przy ulicy Nowej 5.

## Handel szkła szybowego, szklar- nia i fabryka ram

**M. Nowickiego & Grünastla,**  
Poznań, ulica Jezuloka No. 5,

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach, Rami do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Obrazy na płótnie i na papierze, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i latoowych **kapeluszy paryzkich**, urządziłam znów w tym roku dalszą **wyprzedaż strojów** w magazynie moim po bardzo niskich cenach.

**Roboty sukien** podejmuje każdego czasu tak jak dawniej. (552)

**K. Kardolińska,**

## Skład wszelkich materyi

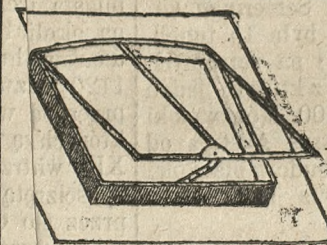
krajowych i zagranicznych

pre wiosenną i latoową poleca w znacznym doborze [549]

**W. Koźlicki, krawiec męzki,**  
[Jezuicka ulica No. 9.]

**Przybory kościelne wszelkiego rodzaju, Gotowe ornaty, kapy, stuły itd., Koberce kościelne, Bieliznę kościelną** (507)  
w największym wyborze po najtańszych cenach

**Robert Schmidt,**  
nr 63. dawniej Antoni Schmidt.



## Ramy do okien

w stajniach i poddaszach z **lanego żelaza** według wszelkich poleceń, tudzież

**żerne części do budowli now.,** jak słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (D) pod Krzyżem poleca

## S. J. Auerbach.

Poznań,

ztorzysy tudzież rysunki bezpłatnie.

## Król. pruskie losy loteryjne

nadchodzącego głównego i końcowego ciągnięcia IV. klasy.

**ciągnięcie od 16 kwietnia do 3 maja 1875**

Wn wylosowane zostaną **główne wygrane** w wysokości

45 marek, 300,000 marek, 270,000 marek, 250,000 marek, 150,000

marok, 20,000 marek i **jeszcze wiele innych większych**

i **jeszych** wygranych, poleca i rozsyła za przesłaniem należy-

torów lub za wzięciem awansu pocztowego (Postvorschluss).

**Losy oryginalne** ½ po 46 tal. = 138 mar., ¼ po 23 tal. =

69 mar. tudzież

**nie udziały:** ⅙ a 9 tal. równe 27 marek, ⅓ a 4½ tal. =

18 50 fen., ⅓ a 2½ tal. = 7 marek 50 fen., ⅓ a 1½ tal. =

4

**M. Grossmanna,**

**główny kantor loteryjny, Wrocław.**

Antonienstrasse 5. (500)



## W Dom. Slachcinie

przy dzie stoją na sprzedaż dwa **ciemno-gnie**

**wałachy zaprzęgowe,**

półkr' cali wysokie, 5 i 9 lat stare;

**jasgniady wałach wierzch.,**

półkr' wysoki, 5 lat stary; ośm 3¼-rocnych (561)

**wołów.**



**Dnia 8 kwietnia r. b.**

od 9 sprzedawać będzie

**m. Obra pod Koźminem**

około

**4sztuk bydła,** w którym około

**2wołców 3- i 4-letnich i**

**ka koni**

przez pną licytacją.

(481)

## Mycothanathon.

Srodek przeciwko grzybom w budynkach, tudzież prezerwatywa przw. budowlach. Najnowsze sprawozdanie, wskazówkę użycia i cennik tegoż srodka, którego skutek poświadczają nie ulegające wątpliwości świadectwa o 15letniej działości, przesyłamy na życzenie nie i franco do

(466)

**Vilain & Comp.,** fabryka chemiczna w Berlinie, W., Lei

Strasse 107.

## Pasy do Maszyn

rzemieńne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzeż itd.

polecają

**Orłowski & Comp.,**

[2269] Skład skór